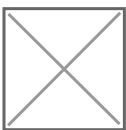


Tenis w sztuce

admin · 20 kwietnia, 2017

We wrześniu 2011 r. odbył się wernisaż wystawy „Court on canvas. Tennis in Arts”, największej w dziejach ekspozycji malarstwa i rzeźby poświęconej tenisowi, na której wystawiono kilkaset wybitnych dzieł sztuki zauroczonej tenisem. Wystawę odwiedziło 23 tysiące widzów. Taka frekwencja dowodzi, że pozasportowe konteksty tenisa są w stanie fascynować całe tłumy odbiorców.

Tekst: Marcin Jarosław Januszkiewicz



Percy Shakespeare, Tennis, 1937 r. Z prywatnej kolekcji

Wczesną wiosną 2013 roku, przed jedną ze znanych galerii sztuki na nowojorskim Brooklynie, w której właśnie odbywał się wernisaż malarskich dzieł niejakiego Brendana Murphy’ego, zatrzymał się wóz transmisyjny sportowego kanału TV NBC. Telewizyjna ekipa ze znanym sprawozdawcą (a także byłym zawodowym tenisistą) Harrym Ciccimą na czele dopadła brylującego wśród licznych gości malarza, by przeprowadzić z nim wywiad, który wkrótce później pojawił się na antenie. Przypadkowy obserwator, na widok sprawozdawców sportowych krzątających się wokół ogromnych, tryskających kolorami płócien, przecierałby zapewne oczy ze zdumienia. Rzecz w tym, że wśród gości galerii nie było przypadkowych osób i każdy, kto tam przybył dobrze wiedział, że Brendan ma potężnego fioła na punkcie sportu, a tenis w tej pozytywnej w istocie dewiacji artysty odgrywa rolę zdecydowanie wiodącą. Emanacją jego fascynacji tenisem są liczne prace przedstawiające gwiazdy światowych kortów w najbardziej charakterystycznych dla każdej z nich pozach, gestach, zagraniach. Zaprzyjaźniony z wieloma postaciami z tenisowego panteonu artysta często wspomaga swoimi dziełami charytatywne fundacje firmowane nazwiskami wielkich zawodników. Aukcja limitowanej edycji 20 sygnowanych wydruków autorstwa Murphy’ego zasilila w sierpniu 2013 roku kwotą 200 000 dolarów konto fundacji Novaka Djokovica, wspomagającej poszkodowane wojną dzieci w Serbii. Inne licytacje znacznymi sumami wzbogaciły nowojorskie Centrum Edukacyjne imienia zmarłego w 1993 roku czarnoskórego tenisisty Artura Ashe. Przed dwoma laty wzajemna fascynacja – artyści tenisem i tenisistów artystą – zaowocowała mianowaniem go „oficjalnym malarzem” odbywających się w Toronto i Montrealu turniejów Rogers Cup.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię **MUSE**

YONEX

Tenis z klasztornych wirydarzy

Przypadek Brendana Murphy'ego to zaledwie jeden z tysięcy przykładów na to, że tenis potrafi nie tylko rozbudzać emocje spragnionych czysto sportowych wrażeń zawodników i kibiców, ale również inspirować i popędzać do twórczego działania artystów ze wszystkich niemal dziedzin. Nie brakuje dowodów na to, że działo się tak już wtedy, gdy tenis w swej prototypowej wersji, znany jako jeu de paume, uprawiany był drewnianymi piłkami, jeszcze bez pomocy rakiet, przez garstki mnichów w zaciszach klasztornych wirydarzy oraz na dworskich dziedzińcach.

Co do tak zwanej literatury pięknej, to wedle Anglików właśnie w ich piśmiennictwie pierwszy raz w dziejach pojawiło się słowo „tenis” i to już w 1400 roku, w dwóch niemal jednocześnie wydanych utworach. Pierwszy to poemat niejakiego Johna Gowera „Henryk IV. Pochwała pokoju”, w którym autor ludzkie życie przyrównuje do tenisowego pojedynku, drugi to „Druga gra pasterza” pełna religijnych kontekstów. W poemacie niejakiego Francis Quarles'a z 1632 roku znajdziemy z kolei dość ekscentryczną metaforę tenisowego meczu jako walki Boga z Szatanem, w której rolę piłki pełni... ludzkie serce. Mniej więcej w tym samym czasie sporą popularność

po drugiej stronie kanału La Manche zdobywa rubaszny wiersz Théophile de Viau, chętnie cytowany przez mieszkańców Paryża, w którym pokonywanie kolejnych oporów erotycznej zdobyczy opisane jest za pomocą tenisowej punktacji (warto wiedzieć, że w owych czasach trzecia wygrana piłka w gemie dawała 45 punktów, nie zaś 40, jak to ma miejsce dzisiaj):

*Kiedy ją pocałujesz, licz piętnaście,
gdy dotkniesz jej pąków, masz trzydzieści,
a gdy zdobędziesz jej wzgórze –
czterdzieści pięć wyjdzie...*

Gombrowicza fascynacja tenisem

Ciągoty do literackich porównań miłosnych podbojów z tenisowymi pojedynkami przejawiało wielu poetów i pisarzy w każdej niemal epoce, od renesansu po współczesne nam czasy. W wydanej w 1955 roku w Paryżu – w atmosferze potężnego skandalu związanego z jawnie pedofilskimi wątkami – głośnej powieści Vladimira Nabokowa „Lolita” czterdziestoletni bohater uwodzący swą dwunastoletnią pasierbicę do arsenału środków pomocnych w zdobyciu jej względów włącza lekcję tenisa, podczas której – choć obrywa po głowie niecelnie zagrywanymi przez podopieczną piłkami – sam „przenosi się do raju”.

Wśród niezbyt licznych tenisowych epizodów w polskiej literaturze, swoistą perełką jest sensacyjne opowiadanie Stanisława Dygata „Stadion Rolanda Garrosa”, którego akcja rozgrywa się podczas mistrzostw Francji w 1946 roku. Pisarz, który sam grywał czasami w tenisa i często odwiedzał korty warszawskiej Legii, w scenerii paryskiego turnieju ulokował kryminalną intrygę ze zbrodniarzem wojennym w roli jednego z zawodników, który po zakończonym meczu wpada w ręce tropiącego go inspektora policji. Pośród stałych partnerów Dygata na kortach Legii znaleźć możemy innego wielkiego pisarza – Witolda Gombrowicza, który w mało znanym zbiorze felietonów „Wspomnienia polskie” tak opowiadał o swoim flircie z tenisem: „Jednocześnie pochłonęła mnie inna namiętność: tenis. Zapisalem się do klubu sportowego Legii i wsiąknęłam – to znaczy atmosfera klubowa, rywalizacja, hierarchie tworzące się wśród graczy, wszystko to uczyniło mi tenis czymś nieskończenie donioślejszym od dotychczasowych moich amatorskich występów na rozmaitych „kortach” wiejskich. Zaczęłam grać z pasją i zrobiłem pewne postępy, ale nigdy nie stałem się graczem wybitnym”. Wątki tenisowe odnajdziemy również w wydanej tuż przed wojną, publikowanej w prasie codziennej powieści „Opętani” Gombrowicza.



Najlepiej zarabiający poeta na świecie

Warto dostrzec, że sięgali po pióro sami tenisiści, pisząc nie tylko autobiograficzne książki, ale tworząc również

poezję, jak choćby Argentyńczyk Guillermo Vilas, swego czasu druga rakietą na świecie, zwycięzca czterech wielkoszlemowych turniejów, uhonorowany w 1991 roku miejscem w Międzynarodowej Tenisowej Galerii Sławy. Prawnika, który sam porzucił prawnicze studia dla tenisa, swój debiutancki tomik poezji zatytułowany tajemniczo „Sto dwadzieścia pięć” wydał początkowo własnym sumptem w liczbie siedem i pół tysiąca sztuk, ale docelowy nakład książki osiągnął zawrotną, jak na poezję liczbę trzynastu tysięcy egzemplarzy, znalazłszy się na liście bestsellerów w rodzinnej Argentynie. Ktoś kiedyś żartobliwie nazwał Vilasa najlepiej zarabiającym poetą na świecie, bo suma jego przychodów osiągnęła zawrotną, jak na lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku, liczbę pięciu milionów dolarów, choć trudno przypuszczać, by wpływy z poetyckich tomików miały w tej fortunie znaczący udział. Swoją drogą, gdyby Willy – jak nazywali go argentyńscy fani – grał nieco gorzej w tenisa, to może ukazałoby się więcej niż tylko dwa tomiki jego wierszy, bo przyznał się kiedyś w jednym z wywiadów: „Nie mogę pisać, kiedy jestem zadowolony. Gdy dzieje się coś miłego, chcę tylko żyć. Ale kiedy coś złego się dzieje, kiedy jestem smutny – wtedy piszę”.

Muzyka w rytm zielonej piłeczki

Przenieśmy się w bardziej abstrakcyjne rejony zawłaszczone przez muzykę. To, że wielu prominentnych przedstawicieli tej dziedziny z zapałem oddawało się grze w tenisa, nie musi dziwić, bo dysponowali na to dostateczną dozą wolnego czasu i pieniędzy. Rywalizowali więc ze sobą na paryskich kortach dwaj znakomici przedstawiciele francuskiego impresjonizmu – Claude Debussy i Maurice Ravel. Własne korty miał w Beverly Hills autor „Błękitnej Rapsodii” – George Gerhswin, na które zapraszał osiadłego w latach 30. w Los Angeles pochodzącego z Wiednia kompozytora Arnolda Schoenberga.

Po drugiej stronie Oceanu grywał w tenisa twórca „Piotrusia i Wilka” Sergiusz Prokofiew, a po obydwu – inny wielki kompozytor Benjamin Britten, który na czas jakiś z rodzinnej Anglii przeniósł się do Ameryki. Ważniejsze wydaje się to, że dla niektórych z wymienionych tu dżentelmenów tenis bywał źródłem twórczych inspiracji. Schoenberg na przykład wymyśloną przez siebie tenisową notację przełożył na język muzyki, konstruując odpowiadającą jej notację muzyczną, zaś Claude Debussy swój poemat taneczny „Le Jeux”, dedykowany rosyjskiemu baletowi Sergiusza Diagilewa, napisał w oparciu o libretto, w którym troje graczy gubi wieczorową porą tenisową piłkę.



„Annie Hall” Woody Allena (1977 r.)

Tenis na ekranie

Filmowej oprawy doczekał się oczywiście Wimbledon – perła w koronie wielkoszlemowych turniejów. Wyreżyserowana w 2004 roku przez Richarda Loncraine lekka i zabawna komedia romantyczna, zatytułowana po prostu „Wimbledon”, w której solidnie przygotowani przez zwycięzcę londyńskiego turnieju z 1987 roku Australijczyka Pat’a Cash’a aktorzy zręcznie udawali zawodowców, doczekała się sporej widowni, dostarczając ponad 40 milionów dolarów wpływów z biletów.

Nakręcony rok później „Math Point” Woodego Allena, z tenisowymi wątkami w tle psychologicznej intrygi, rozpowszechniany w Polsce jako „Wszystko gra”, nie był wprawdzie wybitnym osiągnięciem reżysera,

ale pozwolił za to z rozkoszą podziwiać Scerlett Johansson oraz Jonathana Rhys'a Meyers'a w roli tenisowego instruktora w klubie dla bogaczy.

Wyjątkowe poruszenie w tenisowych kręgach wywołał biograficzny film „Second Service” z 1986 roku, opowiadający historię transseksualnego zawodowego tenisisty, który swą sportową karierę rozpoczynał jako Richard Radley, kończył zaś jako kobieta o nazwisku Renée Richards.



KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

[SPRAWDŹ OFERTĘ →](#)

Naszą opowieść o związkach tenisa z różnymi dziedzinami sztuki rozpoczęliśmy od malarstwa, więc i malarstwem ją zakończmy, przypominając głośnie wydarzenie, które miało miejsce niedawno, bo we wrześniu 2011 roku w angielskim Edgbaston w pobliżu Birmingham. Dokładnie tam, gdzie wedle niektórych historyków sportu 152 lata wcześniej major Harry Gem i jego przyjaciel Jean Batista Augurio Perera stoczyli pierwszy tenisowy pojedynek w podobnej do współczesnej formule. Tym wydarzeniem był wernisaż wystawy „Court on canvas. Tennis in Arts” – prawdopodobnie największej w dziejach ekspozycji malarstwa i rzeźby poświęconej tenisowi, zorganizowanej przez renomowaną galerię Barber Institute of Fine Arts, na której wystawiono kilkaset wybitnych dzieł sztuki zauroczonej tenisem. Fakt, że wystawę odwiedziło 23 tysiące widzów dowodzi, że pozasportowe konteksty tenisa są w stanie fascynować całe tłumy odbiorców.

I niech tak będzie dalej.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/tenis-w-sztuce/>